

„DZIŚ”, czerwiec 2002, s. 21-30

Grzegorz W. Kołodko

„Nowa gospodarka”, stare problemy

Miano „nowej gospodarki” zdobył sobie kilka lat temu zespół nowych zjawisk, procesów i zależności ekonomicznych, finansowych i kulturowych będących efektem współczesnego postępu technologicznego, który jest stymulowany przez coraz bardziej zaawansowaną komputeryzację i rozwój światowej sieci Internetu. I – jak skłonnych było uwierzyć wielu ekonomistów i polityków – ta „nowa gospodarka” miała doprowadzić do nieprzerwanego wzrostu gospodarczego, zaniku cyklu koniunkturalnego, bez mała wyeliminowania inflacji i przerwania jej tradycyjnego alternatywnego związku z bezrobociem. „Nowa” oznaczać także miało według niektórych teoretyków gospodarkę, w której działać powinny „nowe” prawa ekonomiczne, zadające kłam tym „starym” i uznanym. Zarazem miała to być gospodarka „lepsz”, co z kolei miało przejawiać się w jej większej skuteczności i wyższej efektywności w porównaniu do „starej”, często mniej konkurencyjnej i zbyt wolno się rozwijającej.

Wszystko co „nowe”, miało wręcz zwiastować nadejście nowego paradygmatu szybkiego wzrostu gospodarczego, który „na zawsze” miał uwolnić nas od tradycyjnych problemów rozwoju społecznego i gospodarczego, a dylemat inflacja-bezrobocie miałby też umrzeć śmiercią naturalną. Ale tak nie jest, niestety, ani w najbardziej rozwiniętych Stanach Zjednoczonych, w których narodziła i najbardziej rozwinęła się „nowa gospodarka”, a bezrobocie skokowo wzrosło podczas ostatniego roku¹, ani też w Polsce, w której niepotrzebnym schładzaniem koniunktury tak bardzo wyhamowano tempo wzrostu gospodarczego – z 6,4 procent średnio rocznie w latach 1994-97 do ledwie 1,1 procent w latach 2001-02.

Zanim do tego doszło, naiwna wiara w potęgę „nowej gospodarki” przełożyła się w wielu krajach – zwłaszcza najbardziej rozwiniętych, ale nie bez echa także na „wyłaniających się” rynkach – na giełdowy boom. Zważywszy na istotę globalizacji –

¹ Stopa bezrobocia w USA zwiększyła się w marcu 2002 roku, w porównaniu z marcem roku poprzedniego, aż o 1,4 punktu procentowego i wynosiła 5,6 procent.

a więc postępującej liberalizacji i integracji różnych rynków wcześniej funkcjonujących w miarę autonomicznie w jeden coraz bardziej zintegrowany rynek światowy – boom ten na całym świecie wywindował wartości nowo powstałych internetowych przedsiębiorstw, często wielokrotnie przekraczających wartość przedsiębiorstw „starej gospodarki” (Shiller 2000).

Szybko jednak – dla jednych niespodziewanie, dla innych jak najbardziej oczekiwanie – nadęty balon na rynkach kapitałowych pękł. Przestrzegałem przed tym nieuniknionym efektem (Kołodko 2001). I tak ostatnie kwartały przyniosły głębokie załamanie „nowej gospodarki”. Krach giełdowy zmiotł setki jeszcze niedawno czczonych liderów „nowej gospodarki”. Teraz przyszło otrzeźwienie i – co nie powinno zaskakiwać – widać już wyraźnie, że nie było i nie ma żadnej „nowej gospodarki”. **Stare prawa i prawidłowości oraz mechanizmy ekonomiczne jak działały, tak nadal pozostają w mocy i dają o sobie znać w toku procesów społecznych, gospodarczych i finansowych.**

Tak samo jak lot w kosmos nie przekreślił działania sił grawitacji, a tylko dowiódł geniuszu ludzkiego i naszych wielkich możliwości technicznych i organizacyjnych (a także finansowych, bo to kosztuje!), tak też odkrycia „nowej gospodarki” nie przekreślają działania odwiecznych praw popytu i podaży. Nie przekreśliła ich gospodarka centralnie planowana, nie przekreśli i „nowa gospodarka”. Powodują one jednak, że zupełnie inaczej niż kiedyś rysują się te krzywe, a to ma już daleko idące implikacje dla sposobów gospodarowania, w tym dla finansów.

Pojawiły się bowiem nowe techniki i technologie, nowe sposoby organizowania produkcji i usług, nowe metody zarządzania i marketingu wiążące się z rewolucją komputerową, informatyczną i telekomunikacyjną. Okazało się – jak to już wcześniej w historii bywało – że to zyski przedsiębiorstw, a nie giełdowe wzloty i upadki decydują o długofalowym sukcesie zarówno w skali przedsiębiorstw, jak i sektorów oraz całych gospodarek.

Czyżby więc teraz z kolei mieli rację ci, którzy głoszą koniec „nowej gospodarki”? Co ciekawe, często są to te same kręgi bądź osoby, które jeszcze niedawno z neofickim zapałem proklamowały coś przeciwnego. Jednakże **koniec „nowej gospodarki” bynajmniej nie nadszedł, tym bardziej, że pod jej ciśnieniem charakter tej „starej” zasadniczo się zmienia.** Te właśnie zmiany mają jeszcze większą wagę i znaczenie niż sama eksplozja, a później korekta i – jak można

przewidywać – dalszy szybki, ale bardziej już zrównoważony rozwój „nowej gospodarki” i jej przedsiębiorstw.

W tym świetle widać też, że samo to określenie nie jest najszcześniejsze, ale skoro już jest – niech zostanie. Nie będzie to już rozdmuchana i irracjonalna „nowa gospodarka”, gdzie wszystko mające cokolwiek wspólnego z Internetem miało przynosić szybkie zyski. Nie będzie już – przynajmniej przez jakiś czas – zaślepienia technologicznym postępem i wiary, że postęp technologiczny sam z siebie może rozwiązać skądinąd nabrzmiałe problemy społeczne. Stare wartości na powrót będą w modzie. Już są. Tak jak kiedyś zdarzyło się ze złotem, tak i teraz nastąpił koniec dla internetowej gorączki. Jednakże i złoto, i Internet oraz technologie informatyczne i telekomunikacyjne (ICT) mają już na zawsze swoje stałe miejsce – i znaczenie – w światowej gospodarce.

Pozostaje zatem „nowa gospodarka” uosabiająca korzyści płynące z trwającego nadal szybkiego postępu technologicznego, napędzanego innowacjami informatyki i telekomunikacji. „Nowa gospodarka” nie jest już alternatywą dla tej „starej” (bo i tak naprawdę to nigdy nie była), a stała się po prostu częścią całej gospodarki – już bez cudzysłowu. Nadal funkcjonować będzie jedna gospodarka, w której – jak zawsze – przeplatać się będzie to, co „nowe” z tym, co „stare”.

Tak więc światowa bessy na giełdach „nowej gospodarki” nie wyznaczyła bynajmniej końca elektronicznemu postępowi, ani nawet nie odwróciła występujących na tym polu tendencji. Internetowa rewolucja – podobnie jak to było z maszyną parową, elektrycznością czy silnikiem spalinowym – potrzebuje czasu, aby wydać swoje owoce.² To prawda, że pewne procesy uległy ostatnio wyraźnemu spowolnieniu, nie tylko ze względu na przeminięcie euforii poprzednich lat. Trwa bowiem proces nasycania rynku nowymi produktami związanymi z ICT i Internetem i w sposób naturalny na niektóre dobra i usługi w tej fazie ewolucji popyt rośnie wolniej niż poprzednio.

Przykładowo, o ile sprzedaż telefonów komórkowych w pięcioleciu 1996-2000 rosła w niebywałym średnim rocznym tempie około 60 procent, to w roku 2001 – po raz pierwszy w krótkotrwałej historii tego wynalazku jakże silnie związanego z „nową gospodarką” – spadła o 3,2 procent. Jednakże sprzedano ich w sumie prawie 400 milionów, przy czym są firmy, które potrafią nawet w takiej sytuacji zwiększać

² Pamiętajmy, że od wdrożenia do procesów produkcji elektryczności do pojawienia się wyraźnych rezultatów jej zastosowania w postaci wzrostu wydajności pracy upłynęło około 40 lat.

podaż swoich produktów. I tak udział fińskiej firmy *Nokia* – a była ona już wcześniej potentatem na rynku – wzrósł do 35 procent w roku 2001 z 30,6 procent rok wcześniej (Economist 2002). Sprzedaż wszakże nie wzrosła, gdyż w wielu miejscach globalnej wioski rynek jest już prawie w pełni nasycony. W niektórych państwach już siedem na dziesięć osób posiada telefon komórkowy i większe pchnięcie popytu – a więc i podaży oraz produkcji – nastąpi dopiero z chwilą pojawienia się na rynku sprzętu nowej, tzw. trzeciej generacji.

Osobną kwestią pozostaje, czy wszyscy będziemy mogli z tych owoców skorzystać? Nie wiemy przy tym do końca, komu wcześniej, a komu później i dlaczego uda się zdyskontować dobrodziejstwa tej fazy rewolucji naukowo-technicznej i nieodłącznie towarzyszącego jej postępu technologicznego?

Z „nowej gospodarki” bezsprzecznie udało się już skorzystać USA. Dowodem tego była cała dekada lat 90. – okres bezprecedensowego wzrostu gospodarczego. Aż w dwóch trzecich wyjaśnia go postęp technologiczny w sferze informatyzacji, komputeryzacji i telekomunikacji. Dzięki nowym technologiom znaczne przyspieszenie tempa wzrostu udało się osiągnąć również w innych krajach, zwłaszcza w Irlandii, Finlandii i Singapurze (OECD 2000, IMF 2001). Wśród krajów posocjalistycznych szczególne szanse na skorzystanie z podobnego pchnięcia wydaje się mieć Słowenia. W Polsce wiele mamy wciąż w tej materii do zrobienia, ale przecież osiągnąć też nie brakuje; bynajmniej nie stoimy w miejscu.

Czy jednak ICT – a zwłaszcza Internet i jego ekonomiczne otoczenie – może przyczynić się do przyspieszenia wzrostu gospodarczego również w krajach na niższym poziomie rozwoju gospodarczego, w tym także w państwach posocjalistycznych? Czy jest to możliwe w obliczu ogromnych niedostatków w sferze infrastruktury, przy wciąż relatywnie niskim stopniu dojrzałości instytucji gospodarki rynkowej i brakach w sferze kapitału ludzkiego o odpowiednich dla wyzwań „nowej gospodarki” kwalifikacjach? Czy więc „nowa gospodarka” może istnieć mimo nie rozwiązania starych problemów? A może przeciwnie; może to właśnie nowe technologie mogą pomóc w uporaniu się ze starymi problemami?

W większości krajów posocjalistycznych transformacja od gospodarki centralnie planowanej do rynkowej poczyniła ogromny, nieodwracalny postęp. Ceny są regulowane przez siły popytu i podaży, handel wewnętrzny i zagraniczny został zliberalizowany, zredefiniowana została rola państwa w gospodarce, rozwija się prywatna przedsiębiorczość, powstały aktywne rynki kapitałowe. Jednak te

osiągnięcia nie zasłaniają faktu, że kraje transformacji muszą poradzić sobie jeszcze z wieloma problemami. Co gorsza, niektóre wbrew zapowiedziom nie znikają, a wręcz się piętrzą. Tak więc daleko gospodarkom transformowanym do osiągnięcia poziomu rozwoju krajów wysokorozwiniętych. Niestety, w przypadku niektórych krajów dystans ten w minionej dekadzie nawet się zwiększył.³

Kraje posocjalistyczne dalej borykają się z problemami nie w pełni ukształtowanych instytucji gospodarki rynkowej, braku kapitału potrzebnego na rozwój i inwestycje czy niskiej jakości infrastruktury, w tym niewralgiczne ważnej infrastruktury informatycznej i telekomunikacyjnej. Niska jakość zarządzania oraz ponosząca się korupcja i bezrobocie często dopełniają smutnego obrazu transformacji. Do roku 2001 z 27 europejskich i azjatyckich krajów posocjalistycznych tylko 5 krajom udało się przekroczyć poziom PKB z 1989 roku. Do chlubnej, acz bardzo nielicznej piątki należy Polska, Słowenia, Albania, Słowacja i Węgry. W niektórych krajach (na Ukrainie, w Gruzji czy Mołdowie) poziom PKB obniżył się nawet poniżej połowy jego wartości z okresu poprzedzającego zapoczątkowanie transformacji (EBRD 2001).

Nie trudno więc przekonać się, że droga od gospodarki centralnie planowanej do rynkowej okazała się o wiele trudniejsza, niż to przewidywano u zarania transformacji. Ostateczny cel tej długiej drogi – szybki i trwały wzrost gospodarczy, międzynarodowa gospodarcza konkurencyjność i zasadnicza poprawa poziomu życia – pozostaje wciąż jeszcze odległą perspektywą.⁴ Można jednak znacząco skrócić tę długą drogę, gdyż rewolucja internetowa stwarza szczególną szansę znaczącego przyspieszenia rozwoju.

Odkryty został „nowy świat” dla gospodarczej ekspansji, tym razem również wirtualnej. Internet umożliwił edukacji i nauce, handlowi i administracji, finansom i bankowości, a także wielu rodzajom usług – w tym rozrywce – rozprzestrzenienie się w nowej, wirtualnej przestrzeni. Powstały więc e-finance, e-bankowość, e-handel, e-administracja, e-rozrywka. W krajach najwyżej rozwiniętych wszystkie te sfery aktywności diametralnie zmieniły oblicze prowadzonej dotychczas działalności.

W skali mikro e-biznes pozwala na zmniejszenie kosztów gospodarowania poprzez między innymi obniżenie stanów magazynowych, większą przejrzystość cen,

³ O ekonomicznych i społeczno-politycznych aspektach transformacji ustrojowej do gospodarki rynkowej, społeczeństwa obywatelskiego i demokracji szeroko piszę w książce pt. „Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji” (Kołodko 1999). Zob. też IMF 2000.

szybszą dystrybucję produktów czy tańsze zaopatrzenie. Internet może też stanowić dodatkowy kanał sprzedaży, dzięki któremu firmy mogą szybciej i łatwiej dotrzeć do nowych klientów, a w rezultacie zwiększyć swoje obroty oraz przychody i zyski.

Światowa sieć www to także szansa wejścia na rynki dotychczas niedostępne dla małych przedsiębiorstw. Wystarczy przecież stworzyć własny sklep internetowy, aby zaprezentować swoje produkty całemu światu (choć sprzedać wszakże je już tak łatwo nie jest). Wreszcie Internet daje możliwość zwiększenia jakości produktów oraz wygody konsumenta.

W skali makroekonomicznej wszystkie powyższe korzyści mikroekonomiczne przekładają się poprzez zwiększoną wydajność pracy na wyższe tempo wzrostu produkcji. Przy okazji relatywnie niższa też jest stopa bezrobocia i mniejsza zarazem może być stopa inflacji. Tak więc nadal występuje – przynajmniej w krótkim okresie – alternatywa inflacja *versus* bezrobocie, ale przy umiejętnym wykorzystaniu szans, jakie stwarza „nowa gospodarka”, ostrość tej alternatywy może być zredukowana. I tego właśnie dowodzą między innymi doświadczenia Stanów Zjednoczonych z lat 90.

Dzięki internetowej rewolucji kraje uwikłane w rynkową transformację mogą, *toute proportion gardée*, dokonać technologicznego i infrastrukturalnego skoku od dotkliwego niedostatku telefonów stacjonarnych do handlu komórkowego (*mobile commerce*), od gotówki do kart kredytowych czy też od kalkulatorów do superkomputerów.⁵ Taki technologiczny skok przyczyniłby się do przyspieszenia wzrostu gospodarczego, dzięki któremu możliwe byłoby szybsze niwelowanie dystansu dzielącego kraje posocjalistyczne od krajów wysokorozwiniętych.

“Nowa gospodarka” może więc być instrumentem częściowego choćby odrabiania zapóźnień rozwojowych i likwidacji różnic cywilizacyjnych, być może nawet w ciągu życia jednej generacji. Jednakże warunkiem stałego zmniejszania dzielącego kraje transformacji dystansu od “pierwszego świata” jest prowadzenie właściwej polityki gospodarczej – nakierowanej na budowę instytucji gospodarki rynkowej, poprawę jakości kapitału ludzkiego, reformę regulacji prawnych, ochronę

⁴ Na temat szans i perspektyw niwelowania różnic w poziomie rozwoju zob. szerzej Kołodko 2001b.

⁵ Na marginesie; gdy niedawno w Seward, na Alasce, kupowałem bilet na wyprawę statkiem do Kenali Fjords National Park, agentka biura podróży po chwili „walki” z komputerem wyjęła z szuflady kalkulator i na nim doliczyła 5 procent lokalnego podatku do ceny sprzedaży. Dobrze, że był to chociaż kalkulator, bo na rosyjskiej Dalekiej Północy takim atrybutem „starej gospodarki” z pewnością byłoby liczydło. Gdy zaś w Warszawie kupowałem bilet lotniczy w biurze jednej z największych linii lotniczych świata, przed zakończeniem transakcji agentka na wszelki wypadek wszystko raz jeszcze podsumowała ręcznie. Gospodarka może i nowa, ale zwyczajnie – stare.

własności intelektualnej czy wreszcie inwestycje w podstawową „twardą” infrastrukturę (Kolodko 2002a).

Polityka gospodarcza musi wspierać rozwój rynku kapitałowego, którego zadaniem jest finansowanie nowo powstających przedsiębiorstw, a także pomagać w zwiększaniu nakładów na badania i rozwój. Są one ważne zarówno dla absorpcji innowacji technologicznych stworzonych przez innych, jak i dla kreacji własnych unikatowych rozwiązań i wynalazków. Wreszcie powinno się promować przedsiębiorczość poprzez obniżanie barier administracyjnych (na przykład poprzez wprowadzenie tzw. *single window*, czyli możliwości uporania się z całą administracyjną procedurą przy jednym okienku), poprzez wsparcie dla programów szkoleń i korzystną politykę podatkową. Nie mniej ważne jest położenie nacisku na naukę języka angielskiego – *lingua franca* światowej gospodarki – bez znajomości którego nie sposób skorzystać z zasobów globalnej wiedzy.

Postęp technologiczny związany z “nową gospodarką” niesie z sobą nie tylko gospodarcze korzyści. Internet może być też wykorzystany dla zwiększenia przejrzystości i efektywności działań rządu, administracji centralnej i lokalnego samorządu. Dla przykładu, składanie zamówień publicznych w formie internetowej aukcji otwartej dla wszystkich może dać nie tylko korzyści w formie niższych kosztów zakupionych towarów i usług (w skali kraju mogłoby to przynieść wielomiliardowe efekty), ale dzięki jawności działania aukcji można również znacząco przyczynić się do ograniczenia korupcji i niezdrowej konkurencji⁶.

Sieć www to też szansa dla rozwoju demokracji, gdyż z czasem powszechność dostępu do Internetu stworzy dla obywateli możliwość bezpośredniej interakcji z władzami – jak za czasów ateńskiej demokracji. Może też w przyszłości podpis elektroniczny umożliwi obywatelom głosowanie w wyborach wprost ze swojego domowego komputera, co niewątpliwie wpłynęłoby na wzrost wyborczej frekwencji (o ile tylko gospodarstwa domowe będą dostatecznie wyposażone w stosowny sprzęt i internetowe połączenia).

Obecna faza rewolucji technologicznej i jej implikacje nie są jednak wolne od ryzyka i licznych zagrożeń. Szybki postęp technologiczny może spowodować, że ze względu na braki w infrastrukturze i luki występujące w kapitale ludzkim dystans pomiędzy krajami posocjalistycznej transformacji a najbardziej zaawansowanymi

⁶ Tak między innymi w Polsce działa Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z widocznymi, pozytywnymi tego rezultatami.

technologicznie gospodarkami może się jeszcze dalej powiększyć. Istnieje duże ryzyko, że bez absorpcji światowych osiągnięć technologicznych kraje rozwijające się zostaną dodatkowo zmarginalizowane.

„Nowa gospodarka” to odjeżdżający pociąg postępu, na który warto zdążyć. Nie każdemu jednak uda się do niego wsiąść. Gdyby to miało przytrafić się krajom posocjalistycznej transformacji, to zostałyby one oddzielone od zaawansowanych gospodarek rynkowych jeszcze jedną barierą i luką. Tym razem będzie to bariera informatyczna (*digital divide*) pomiędzy tymi, którzy mają dostęp do nowych technologii i tymi, którzy go nie posiadają. Jego znaczenie bez przesady można porównać z podziałem na zdolnych do czytania i pisanie oraz na analfabetów. Tak więc nawet te realistyczne, a nie wydumane nadzieje, która niesie z sobą „nowa gospodarka”, mogą pozostać niespełnione, jeśli polityka gospodarcza krajów posocjalistycznych okaże się daleka od wymaganej i postulowanej.

Internet został do tej pory w przeważającej mierze wykorzystany przez kraje rozwinięte, a kraje biedne i średnio rozwinięte – w tym także gospodarki posocjalistycznej transformacji z Europy Środkowoschodniej i Wspólnoty Niepodległych Państw – w niewielkim, a niekiedy wręcz w żadnym z ekonomicznego punktu widzenia stopniu korzystają z jego dobrodziejstw. **Dla wielu niezamożnych społeczeństw bariera informatyczna okaże się przepaścią nie do przebycia, zwłaszcza że jej szerokość w ostatnich latach zasadniczo się zwiększyła.** Chyba nie ma innej sfery nasycenia gospodarki technologią, gdzie w odniesieniu do państw najbogatszych i najuboższych różnice są aż tak ogromne.

Otóż o ile w gronie jednej piątej najzamożniejszej części ludzkości, która dysponuje 86 procentami światowego produktu brutto (PKB) dostępem do Internetu cieszy się aż 93 procent populacji, to na przeciwległym krańcu mamy jedną piątą część mieszkańców globu dysponującą zaledwie 1 procentem światowego PKB przy dostępności do Internetu tylko 0,2 procent tej populacji. Innymi słowy, o ile na jednym końcu spektrum spośród miliarda 200 milionów najzamożniejszych mieszkańców Ziemi aż miliard 32 miliony korzystać może z Internetu, to na drugim końcu tegoż spektrum jest to zaledwie 2,4 miliona osób! Relacja ta zatem wynosi aż 430:1, o czym warto pamiętać, gdy rozważa się blaski i cienie współczesnej globalizacji i rewolucji naukowo-technicznej.

Duża część pozytywnego wpływu „nowej gospodarki” na wzrost produkcji i poprawę warunków pracy i życia związana jest z tzw. efektem sieciowym (*network*

effect), czyli dodatkowymi korzyściami dla gospodarki wynikającymi z użytkowania wspólnej sieci do wymiany informacji, danych, technologii czy też produktów. Zgodnie z prawem Metcalfa korzyści z sieci rosną więcej niż proporcjonalnie wraz ze wzrostem liczby użytkowników sieci. Jeśli więc liczba użytkowników sieci Internetu zwiększy się dwukrotnie, to korzyści płynące z istnienia sieci dla jej użytkowników powinny się zwiększyć o więcej niż dwa razy.

Powstaje jednak pytanie, przy jakim poziomie użytkowania sieci efekty sieciowe stają się w ogóle odczuwalne? Czy wystarczy 20-30 procent użytkowników w skali całego społeczeństwa – tak jak na obecnym poziomie penetracji Internetu w najbardziej zaawansowanych krajach posocjalistycznych, na przykład w Słowenii – czy może potrzebne jest osiągnięcie powszechnej dostępności do sieci w przedsiębiorstwach i zarazem w większości gospodarstw domowych, tak jak jest to w USA albo w Finlandii? Gdzie leży punkt krytyczny, po przekroczeniu którego zaczyna się w pełni korzystać z dobrodziejstw „nowej gospodarki”?

Badania dowodzą, że w krajach OECD dodatkowe korzyści związane z użytkowaniem sieci telekomunikacyjnych układają się nieliniowo, a punkt krytyczny, przy którym gospodarka osiąga największe korzyści z efektu sieciowego, leży blisko poziomu powszechnej dostępności do telekomunikacyjnej sieci (OECD 2000). Czy więc przy niskiej penetracji Internetu i sieci telekomunikacyjnych w krajach posocjalistycznych marzenia o „nowej gospodarce” pozostaną jeszcze długo nie spełnione?

W Polsce – jak można szacować – około 700 do 900 tysięcy pracowników (w zależności od definicji i ujęcia „nowej gospodarki”) zatrudnionych jest już w sektorze ICT. Zatrudnienia w tej sferze nadal rośnie. O skali przyszłego postępu – w tym także o tempie wzrostu gospodarczego i międzynarodowej konkurencyjności polskiej gospodarki – zadecyduje zdolność do sukcesywnego (i społecznie akceptowalnego) przesuwania siły roboczej z działów, sektorów i przedsiębiorstw „starej gospodarki”, o relatywnie niskim udziale wartości dodanej w wytwarzanych produktach i oferowanych usługach, do „nowej gospodarki”, o relatywnie dużym udziale wartości dodanej w całej wartości dostarczanych towarów. Proces ten już trwa, a teraz gra pójdzie o to, aby go w jak największym stopniu zintensyfikować i przyspieszyć (Kołodko 2002b).

Rewolucja internetowa miała, ma i będzie mieć ogromny wpływ na sektor usług finansowych. Internet drastycznie zmniejszył koszty, jednocześnie diametralnie

zwiększając możliwości marketingu, dystrybucji i obsługi produktów finansowych, zwłaszcza bankowych. Postęp technologiczny umożliwił powstanie zupełnie nowych typów produktów i usług. Najbardziej jest to widoczne w przypadku bankowości detalicznej, gdzie sieć umożliwia dotarcie zarówno do starych, jak i nowych klientów, po koszcie znacząco mniejszym niż byłoby to możliwe choćby kilka lat temu. Internet przyczynił się również do odczuwalnego poszerzenia zakresu oferowanych usług finansowych i podniesienia ich jakości. Coraz więcej z nas coraz bardziej to odczuwa.

Nowoczesne technologie sprawiły, że diametralnie zmieniły się warunki funkcjonowania przedsiębiorstw zarówno w globalnej, regionalnej, jak i lokalnej skali. Rosnąca konkurencja, spowodowana właśnie rewolucją technologiczną oraz postępiami procesu globalizacji, niesie z sobą szereg wyzwań dla dalszego ich rozwoju. Które modele biznesowe sprawdzą się w nowej rzeczywistości? Które kanały dystrybucji staną się najbardziej atrakcyjne? Kto wygra, a kto przegra ten technologiczny wyścig? Oto pytania, na które wciąż szukamy odpowiedzi.

Bibliografia

EBRD (2001). "Transition report 2001. Energy in Transition", London: European Bank for Reconstruction and Development.

Economist (2002). "A splash of mobile colour", *The Economist*, March 13th.

IMF (2000). "World Economic Outlook 2000", Washington DC: International Monetary Fund.

_____ (2001). "World Economic Outlook 2001", Washington DC: International Monetary Fund.

Kołodko, Grzegorz W. (1999). „Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji”, Warszawa: Poltext.

_____ (2001a). *'Nowa gospodarka' i stare problemy. Perspektywy szybkiego wzrostu w krajach posocjalistycznej transformacji*, w: „Nowa gospodarka' i jej implikacje dla długookresowego wzrostu w krajach posocjalistycznych”, praca zbiorowa pod redakcją naukową autora, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego.

_____ (2001b). „Globalizacja a perspektywy rozwoju krajów posocjalistycznych”, Toruń: TNOiK.

_____ (2002a). "Globalization and Catching-up in Transition Economies", Rochester, NY and Woodbridge, Suffolk, UK: University of Rochester Press.

_____ (2002). "Rozwój polskiej gospodarki. Perspektywy i uwarunkowania" (redakcja naukowa), Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego.

OECD (2000). "A New Economy? The Changing Role of Innovation and Information Technology in Growth", Paris: Organization for Economic Cooperation and Development.

Shiller, Robert (2000). "Irrational Exuberance", New York: Princeton University Press.

Zacher, Lech (2001). „*Nowa gospodarka*” jako interakcja techniki, gospodarki i społeczeństwa w: „Nowa gospodarka' i jej implikacje dla długookresowego wzrostu w krajach posocjalistycznych”, praca zbiorowa pod redakcją naukową Grzegorza W. Kołodko, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego.

_____ (2002w: „Nowa gospodarka' i stare problemy w krajach posocjalistycznych”, praca zbiorowa pod redakcją naukową Grzegorza W. Kołodko i Marcina Piątkowskiego, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego (w druku).